

DZIENNIK POZNANSKI.

Przedpłać kwartała
wygłosi w Poznaniu 2 tal. 10 szr. w moarszechli
prekole 3 tal. 1 szr. 8 sm. w Asturji 6 guldenów, w
Mianach 3 tal. 12 szr. 10 sm. w Asturji 4 szr. 10
tal. 1 szr. w Bawencji 5 tal. 10 szr. w Dani
1 szr. w Włoszech 8 tal. 10 szr. w Rzymie 30 szr. w
czarzi 25 szr. w Belcii 10 szr. w Turcji 28 szr.
w Ameryce 8 del.

Przedpłać 1 ogłoszenia
pogłoszenia sta w ekspozycji: przedpłać przyjmują
w moarszechli przedpłać przyjmują 10 szr. w
pogłoszenia niemoleko-asturack, nalekowszy urzeczy
pogłoszenia. W innych krajach sta tylko naste szr.
tury, 10 krajach pośrednictwem (zob. ni) moim
także pogłoszenia do eksp. Dzin. Pozn.

Rękopisma
Adytywne rękopisy sta wstawić sta 1 bnda
zawieszono

AJENCYE DZIENNIKA POZNANSKIEGO:

Wrocław: Jenke & Sarnighausen, Junkernstrasse 12. — W. Krakowie: Józef Czech, księgarz. — F. H. Richter, księgarz i nakładca Strzecz w Lwowie przy placu Maryskim. — W. Paryżu (przyjmując przedpłat) Librairie du Luxembourg de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Landau. — W. Londynie: księgiarnia J. H. B. Little, Newport Street, Leicester Square. W. C. — **Ajencye de przyjmowania zamówień**: Na całą Francją w Paryżu pp. L. J. Laffitte, Bailly & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W. Hamburgu, Frankricie: Berolinie, Lipsku, Wiedniu i Baykile: Haasensteina & Vogler. — W. Berlinie: Rudolf Mosse Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H. Albrecht, K. H. Schenkestrasse 34. — W. Bremie: E. Schlotte. — W. Lipsku: Eugeniusz Fuesz, Sachse & Comp. W. Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W. Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W. Baku: St. Bajfajski, w Bydgoszczy: Tomasz Sniegicki, (Kochanie): Józef Chociszewski; w Ożmiepie: J. Ekert; w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Gołdziej: H. Stan; w Noworodawiu: A. Kryszewski; w Jarocinie: Stefański; w Kępcu: Ignacy Wendziński; w Kozłynie: Swoboda; w Krobie: Jakob Wymann; w Krotoszynie: Ludwik Ciemieński; w Książu: J. Nieradziński; w Łabiszynie: M. Kaliski; w Młotawiu: J. Kamiński; w Świr. Gólkine: Smorowski; w Nakle: L. Wyszyński; w Olsztynie: J. Priebatsch; w Ostrawie: J. Priebatsch; w Pleszewie: L. Zboralski; w Pobiedziskach: J. K. Grocholski; w Rogoźnie: Zieliński; w Śmigaju: T. Radkiewicz; w Śremie: N. Kucharski; w Strzelinie: A. Laszkowski; w Toruniu: Mazurkiewicz; w Trzemesznie: Buzalski; w Wągrowcu: Zenałowski; w Witkowie: B. A. Langiewicz; w Wrześni: K. Winzowski, B. Nowakowski.

POZNAŃ. 15 grudnia.

Spór turecko-grecki zdaje się być załatwiony. Na mimutum W. Porty wręcono dnia 10 bm. rządowi ateneum, miał tenże odpowiedzieć po krótkim wachaniu, wystając na główne żądania tureckie, inne zaś punkta, pewnie dla utrzymania decorum, pomijając milczeniem. (obacz telegramy.) Prawdopodobnie spowoduje to W. rztę do ponownej rekryminacji, ale w rzeczy samej podobno do katastrofy już usunęty a rząd sułtański w końcu bez wątpienia ustąpi od dalszego naprężania stosunków. Pierwszą przyczyną do energicznego wystąpienia Porty miała być odpowiedź niedyplomatyczna ministra tureckiego na interpelacyę w izbie atenejskiej, iż rząd króla turekiego nigdy nie przestaje mieć na celu aneksyję Kandyi. I tak się zatem, że teraźniejszy gabinet atński pada się dymisji, czego także z Kopenhagi się domagają w obacze tronu króla Jerzego. Jak się dowiaduje Debatte, najmie hr. Valoriti tęk spraw zagranicznych, by inaurować nową politykę pokojową. Jest on osobistym przyeielem młodego monarchy i osobą mile widzianą w Wieuju i Paryżu.

Rokosz republikanów w Kadyksie szczęśliwie pokonany. Na energiczną odezwę generała Cballero de Rosę, której brzmienie znajdzie czytelnik w telegramach, powieździeli republikanie złożeniem dobrowolnym broni. Rząd prowizoryczny odniósł zatem podwójne zwycięstwo: materialne i moralne; obecnie bowiem opinia publiczna czytała mu musi za zasług umiarkowanie, z jakim względem rokoszani postępowali. Charakterystycznym jest, że rząd nie przyjął ofiary księcia Montpensier, który na cześć o rozruchach wewnętrznych opuścił Lizbonę i oddał się swą na usługi tęższej władzy. — O stosunkach hiszpańskich podaje korespondent nasz paryski niebawem ciekawe szczegóły z listu otrzymanego z Martu.

Minister finansów oświadczył w reichsracie wiedząc, że wszelkie sprawozdania z Wieliczki są przesłane do saliny te będą bezwzględnie uratowane. Jest to całkiem w sprzeczności z otrzymaniami przez nas doniesieniami z Krakowa i Lwowa, które przedstawiają stan rzeczy zupełnie wielickich w najczarniejszych kolorach i wprost karzą rząd centralny o nieudolność i niewytkomaczość w zapobieganiu klęsce w samym jej zarodku, przez który wszelki ratunek stał się już niemożliwym.

La Presse przynosi nam obfite szczegóły z Rzymu, dotyczące przygotowań do soboru, zapowiedzianego na grudniowy rok przyszłego. I tak utworzyło się już sześć kongregacji pod przewodnictwem kardynałów Caterini, Bizzari, Arnabo, Panebianco, Reischa i Bilio, które przysposabiają metody do obrad. Pierwsza komisja, czyli kongregacja zajmie się sprawami dyscypliny kościelnej, druga sprawami zakonów, trzecia sprawą kościoła wschodniego, czwarta dogmatami religii rzymsko-katolickiej, piąta polityką stronną Kościoła, szósta wreszcie ceremoniami kościelnymi. Największa tajemnicza ośłania prace rzeczonych kongregacji.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył referendaryusza rejencyjnego i współwła-
ciela dóbr rycerskich Schwerta, Saldern mianować land-
em powiatu lubańskiego w obwodzie rejencyjnym legnickim.

Ze Świata.

XX.

Nie umiemy inaczej rozpocząć jak wyrazem głębokiego żalu, w którym łączymy się wszyscy dotknięci stratą, dra pociągnąć kraj przez zgon czcigodnego dra Cegielskiego. Jestwo w uroczystym dniu jego pogrzebu oddało nietylko świadectwo jego zasługom, ale szlachetnym uczuciom swoim. Wskazaniem do uznaniem cnoty narody znamionują żywotność i siłę. Czytaliśmy z rozrzwiniemieniem spis tego żałobnego pochodu, jednoczącego wszystkie klasy społeczeństwa, pochodu, który przybrał rozmiary narodowej manifestacji, w imię oświaty i pracy, wedle pięknego określenia p. Wegnera. Oświata i praca były celem życia tego człowieka, a są dzisiejszym naszym programem. Nie można było lepiej ująć rysów głównych życia Cegielskiego i zadania terazniejszego, jak w tych dwóch słowach obejmujących wszystko, czego nam brakuje, co on zaszczepił swoim przykładem, o co starać się powinniśmy. Żyć wedle przemżenia i w kółku jakie mu jego położenie oznacza.

Oświata i praca to dziś wielkie zadanie nasze.. Jakże pocziwie, wytrwale, z jakim talentem i z jakim szczerściem zmarły szedł do tego dwoistego celu: zdużając sam, uczestnicząc we wszystkich uśłowach ku rozszerzeniu światła, ku obudzeniu i dołowaniu pracy, będącej dźwignią równie moralnych jak materialnych interesów naszych. Piekny ten żywot, którego główne rysy znamy tylko, skreśli zapewne pióro jednego z tych, co podzielił z Cegielskim trud i z bliska znał jego mieli szczerście.

Pochłubić się zmarłym może Księstwo ; a ilekroć nam
przeczka będa stronność dla tej prowincji naszej, odeprzem
rzuty imionami Karóla Marcinkowskiego, Potworowskich
Jajłńskich, Cegielskich, Cieszkowskich i Libeltów. Jezeli
żół społeczeńści nie doszedł do miary swych przywódz
w, nie godzi się wątpić o przyszłości gdzie są wodzowie
żel zasługują ich uznana. Tam tylko źle jest a nadzie

Korespondencye Dziennika Pozn.

Kraków, 13 grudnia.

(?) Katastrofa, której się lękano w Wieliczce, jako wypadku zaledwo w najgorszym razie przypuszczalnego i to dopiero w dalszej przyszłości, spełniła się. W piątek, w godzinach rannych, kiedy właśnie zabierano się z pęzną otuchą skutku do wniesienia solnego muru, spojenego chemicznie przyrządzoną lawą, rozległ się nagle w szybie Elżbiety huk, jakby salwa z baterii dźwał i podłoża solna pękła w długości 4 sążni, a ścianę i sklepienie nad wejściem do szybu Franciszka Józefa rozstąpiły się, tak iż człowiek w rysie prostopadłej pomieścił się może. Jest to jakby hasło większego nieszczęścia, tém bardziej, że wszelkiemu ratunkowi tym sposobem zamkniętą została droga. Radzca ministerialny Rittinger, bawiący dotąd w Wieliczce, i referent spraw górniczych, radzca skarbowy Balaszic, powstrzymali natychmiast wszelkie dalsze prace w podziemiach około stawiania zapory rozkiełzanemu żywiolowi, który otąd samopas szerzyć może dalsze zniszczenie. Prócz tego wzrost wody przybrał w ostatnich dniach zastraszającą progresyą i zadał fałsz optymistycznemu przewidywaniu p. Beusta, generalnego dyrektora hut i górnictwa w monarchii, który, wracając w tych dniach do Wiednia, twierdził, że woda jeszcze całe miesiące przybywać może, nie zagrażając kopalniam ostateczną klęską, w której przededniu dziś już jesteśmy. Rzecz prawie nie do uwierzenia, aby w całej Austrii nie znalazł się ani jeden człowiek fachowy, umiający wyszukać środki na zło, któremu zwolna wzrastać dozwolono, aż doszło do stopnia, gdzie już siła ludzka niepodoła. Jakież można mieć pojęcie o energii rządu w innych kierunkach, jeżeli kwestya tak żywotna jak ocalenie owęj Golkondy polskiej, nie zdołała wyrwać go z paraliżującej wszystko apatyi. Nie sztuka wysłać komisye na miejsce, które zjechały, aby się przypatrzły z bliska nieszczęściu i wrócić z pocieszającą wróżbą, że nic złego stać się nie może, bo przyrządy hydrauliczne za kilka miesięcy wodę pompować zaczną, lecz trzeba było na razie zapobiegać, póki wystarczyły mniejsze ofiary, a gdy to nie pomagało, poświęcić miliony, aby milionowy dochód ocalić. Lecz zarząd solny wołał rewidować górników, czy okruczeń soli z sobą nie unoszą, wołał do Wisły tymczasem wysypywać sól bydlęcą, której sprzedaż wzbronioną została, niż czynić wysilenia, aby nie utracić nieocenionego skarbu. Nieraz słyszeć można było biurokracyą austryacką, ilekroć nacechować chciała pogardliwie beład, używającą wyrazu: „polnische Wirthschaft“. Ależ to gospodarstwo polskie zdołało utrzymać przez tyle wieków Wieliczkę w rozwoju, bronić salin od klęsk pożarów, jak np. w r. 1510 za Zygmunta I i w r. 1644 za Władysława IV; czemuż dziś niedokaże tego gospodarstwo niemieckie? Dziś netylko kopalnię, lecz i biedne miasto paść może ofiara tego gospodarstwa.

Jakby dla osłuszenia gorzkiej pigułki dochodzą tu wieści dość pocieszające dla przyszłości Galicyi. Zaraz na pierwszych posiedzeniach sesyi poświętnię Reichsratu, który się rozpoczyna ma 12 stycznia, ma przyjść pod obrady iby rezolucya sejmu lwowskiego, jak mówią, z wielką szansą, jak najmożliwszego uwzględnienia życzeń kraju. Ministerjum, idąc za wolą cesarza, który otwarcie miał powiedzieć, że delegacyi polskiej zawdzięcza przeprowadzenie ustawy wojskowej, starać się ma natchnąć stronnictwo swoje, aby nie stawiało przeszkód urzeczywistnieniu aspiracyi Galicyi. Prócz tego ma być okrojowanem (gdy ministeryum upiera się przy zasadzie, że to do kompetencyi iby nie należy) zaprowadzenie języka polskiego w całej

lepszego mała, gdzie mężów zasługi i pracy ogół odpycha, wyszydza, iść za nimi nie chce, gdzie potwarz, zarozumiałość, cynizm z najpoważniejszych obliczów ściera ją namaszczenie, gdzie tłum kamiennej proroków i męczenników swych łączy. Emerson niała może słuszność, twierdząc, że wyrazem siły narodu są jego przodownicy, jego wielcy mężowie — gdzie nie ma wódzów, tam i wojsko pojędzie w rozsypkę, w niewolę, na zgubę. Cześć pamięci Cegielskiego, ale zarazem cześć krajowi, który tak znacznie go umia, uszanował w nim cnotę cichą, skromną a wielką.

Ala przeżyłszy do weselszych rzeczy.

Wszystkie pisma wspominały o wydanych przez Karola Forstera książeczkach dla ludu, albo raczej dla klasy średniej, książeczkach, które się coraz bardziej rozpowszechniają. Choć rozbiór tego rodzaju publikacji w zakres nasz wchodzić nie może, pominąć trudno rzecz tak użyteczną i wykonaną z poświęceniem.. Z usiłowań swych około szerzenia oświaty i moralizowania klas pracujących (jak je nazywa Forster) znanym jest autor od dawna. Dziś w formie jeszcze przystępniejszej daje małe traktaty dla ludu, obejmujące żywotne prawdy, które wpajać i szerzyć potrzeba. Że nie są ani ludowym pisane językiem, ani do zbytkużnionego ku pojęciu wieśniaków — powiemy tén lepiej — na nich się języka i myślenia uczyć będzie. Powinien on wyjść z tego koła, w którym go powiastki i rozmówki trzymały, a zasmakowawszy w czytaniu przejść do ksiąg, będących wspólną narodową własnością klas wszystkich. Niektóre z Forsterowskich książeczek dotyczyły się czwartego, trzeciego lub dwóch wydań w przeciągu jednego roku; znak to dobry ich rozpowszechnienia. Od trzynastajacyznają się traktaty coraz praktyczniejszych dotyczących kwestyi. (Rola gospodni. Wiesz uboga. Wiesz zamożna itp.)

Ale gdy już o książkach dla ludu mowa, oddajmy
 sprawiedliwość i cichym pracownikom galicyjskim, o któ-
 rych już raz wspomnieliśmy, którzy rozłamali się ubogim
 groszem z wieśniakami, przysposabiając pokarm dla niego.
 Ciągnie się dalej to wydawnictwo przez ubogą młodzież
 obmyślane i wykonane pod imieniem p. A. Młockiego.
 W Galicyi nieuchronnie od takich książeczek zaczyna być

manipulacji wewnętrznej urzędów i w korespondencyach ich między sobą w kraju. Namieśnikiem Galicyi ma być zamianowany wkrótce poseł Grocholski, tego ministra sprawiedliwości objąć po p. Herbscie, niemożliwym w obec zamierzonych ugody z Czechami, poseł Ziemiałkowski, a ministra wyznań i oświecenia p. Hasnera zastąpić członkiem izby panów księżę Konstanty Czartoryski. Czy to wszystko jest już niezmiennem postanowieniem, nie miałbym upewniać, jedno jest jednak niezaprzeczonem, że w najwzryszszych sferach wiedeńskich pomyślniejszy dla nas wiatr wieje w tej chwili. Zauważdza to delegacya nasza swęj cierpliwość i silnemu wytrwaniu na swém stanowisku; przedwczesne wystąpienie z interpelacyą względem rezolucyi sejmu lwowskiego, nim się zakończyły prace wspólnej delegacyi, byłoby niezażadne sprawę na inne, mniej obiecujące pole przemieścić.

W obec tych niemiłych wieści różowych nadziei dla kraju naszego dochodzą nas tu wieści, któreby owe nadzieje w samym zarodzie spalać zawać mogły, wieści o ruchach wojskowych w Królestwie Polskiem, w kierunku koncentrycznym zbliżających się ku granicy galicyjskiej. Faktem ma być sciągnięcie w ten punkt dwu pułków kawalerii, zapatrywanie magazynów i nakaz wznoszenia baraków na linii granicznej. Jest to może tylko demonstracya w skutku otwartego wypowiedzenia zapatrywania się swego na obecny stan stosunku z Rosyą przez ministra wojny p. Kuhna, lecz w każdym razie nieprzyczynia się to do uspokojenia umysłów i nie należy do rzędu horoskopów powojnych.

Uczczenie p. Possingera tytułem obywatelstwa honorowego tutejszego miasta, uchwalone na przeszłym posiedzeniu rady wywołało we Lwowie rekryminacye przeciw temu urzędnikowi, który postępowaniem swém rozumem i umiarkowaniem się przez ciąg swego pobytu w Krakowie wyszczególniał się ze wszystkich swych poprzedników, a tém samém w pamięci mieszkańców zaszczytne zajął miejsce. Rada miejska chciała odznaczyć tym hołdem jego zasługi z przeszłości, nieprzypuszczając, aby człowiek, zdolny tak długo zacień postępować, mógł nagle zbroczyć z dawniej kolei.

Odbyte we czwartek nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej dla wyczerpania przedmiotów porządku dziennego przeszłego posiedzenia nie poruszyło żadnej ważniejszej kwestii, mogącej po za obrębem miasta kogoś zająć. Sprawa opłaty od psów wywołała dość długą dyskusję a posiedzenie czysto miejscowym poświęcone interesom zakończyło się umotywowanym przejściem do porządku dziennego w przedmiocie projektu sekcji II utworzenia wzajemnego w mieście towarzystwa pożyczkowego.

Od kilku dni występuje znów na scenie tutejszej pani Modrzejewska, którą publiczność za pierwszym jej ukazaniem się gorącymi oklaskami i bukietami przyjęła. Artystka ta, jak wiadomo, zaangażowana do sceny warszawskiej, należeć będzie tylko do końca kursu teatralnego do początku członków miejscowych scen.

W zeszłym tygodniu przeszliśmy objawy i temperaturę różnych pór roku. W poniedziałek po poranku, licząc 14 stopni ciepła, uragan rozciągający się po środkowej Europie i tu znaczne poczynił szkody; pozosił w kilku miejscach dachy i szklane z nich altany, wyrwał całe kwatery z okien, cegły z gzymsów itd. We wtorek po uśmierzenu się wichru nastąpił deszcz ulewny; we środę pogoda i ciepło wiosenne zaocfzone z wieciora ośmiostopniowym mrozem, który, wzmógłszy się jeszcze najazutem ustąpił wczoraj miejsca całkowitej odwilży; dziś znów mamy kilkostopniowy mróz i pogodę. Tak nagłe zmiany temperatury nie mogą pozostać bez wpływu na zdrowie

potrzeba... bo tu nie było jeszcze nic dotychczas zrobionej lub tak jak nie. Zaczęto więc od tanich żywotów świętych opowiadań historycznych, od maleńkich broszur, po kilka centów rozsprowadzanych po jarmarkach. W tym roku w dalszym ciągu wyszły: Żywot s. Jadwigi (4 centy). Krukus i Waada (5 centów z obrazkiem). Żywot s. Kunegundy (4 centy). Opowiadanie o Kazimierzu Wielkim (1 cent). O prześladowaniu kościoła rzymskiego i greckokatolickiego przez schizmę (7 centów) itd. Wiemy, że tych książeczek rozsprowadzało się (nie rozdało) dwadzieścia przeszło tysięcy po odpustach i jarmarkach.. A mimo tak pięknego rezultatu nie było to owocem żadnego Stowarzyszenia, komit tu, nie potrzebowało posiedzeń i zgromadzeń z deklamacyami. A jakby należało naśladować ten bardzo prosty proces wydawania! milczeć i pracować. Czynów nam trzeba nie słów...

Mało znamy przeszłość (ostatnie pokolenie mniej niż poprzedzające), nie wiele cennych wielkich męzów dni przeszłych, są to wszystkie symptomata, które odrodzienie się nie znamionują. Szczęściem, gdy wielu błądzi, znajduje się ktoś dobrej woli co w polu choć sam jeden pracuje. Dobrze jest odzywać wspomnienie przeszłości i dla tego cieszym się choć nie nową, ale wielce pożyteczną na dzisiejsze czasy historią życia Stanisława Jabłonowskiego hetmana w. koronnego, z francuskiego (Jonsca) przełożoną na język polski i świeżo wydanej przez J. K. Żupańskiego.

Historia ta, która jest jakby rozwinięciem i dopełnieniem Coyer'a, Daleyra'a i innych dzieł, ściągającą się do panowania Jana III była już raz w części drukowaną u Dufoura w tłumaczeniu polskiem (1788—1790) potem powtórnie (1857 Lwów. zak. Ossolińskich) ale także nie cała (nie mamy jej pod ręką).

Stanisław Jabłonowski jest jedną z tych postaci historycznych, które najzupełniej zasługują na to, by ich pamięć wskrzeszono, by się tej męskiej, poważnej, prawdziwie polskiej fizygnomii przypatrzono z bliska. Żył on nie jako historyk Polski od 1653, gdy szablę wziął do rąk dwudziestoletni..., aż do 1702 roku— zgonu. Pełnił w nim rysów i pięknych i wybitnie czasu cechujących. Ledwie dwudziestokoletni z zapalem młodzieńczej

mieszkańców; wiele też jest obecnie chorych między ubóstwem i szpitale są zapełnione.

Lwów, 12 grudnia.

(7) Z Wieliczki nadchodzą ciągle wiadomości zatrważające, jakkolwiek rząd wszelkich dokłada starań, aby uspokoić opinia publiczną. Byłoby jednak rzeczą pożądaną, gdyby on się starał, skoro już dopuścił do takiego nieszczęścia, jego wzrostowi i następstwom jego zapobiedz. Tymczasem, jak widzimy, zaniedbano wszelkich środków dla pokonania niszczącego żywiołu, ograniczając się na wydobyciu wody miniaturowanemi pompami, które tyle tu pomogą, co umarłemu kadzidło. Zjechała komisya licznia i i z najwyższych złożona dygnitarzy i odejechała nie wymyśliwszy nic zgola, a pan Beust w swym raporcie, przesłanym ministestwu, robi nadzieję, że jeżeli nie nadzwyczajnego nie zajdzie, to do lipca może da się wodą wypompuwać pompami parowemi, które kiedyś i kładiś przyjąć mają. Niedbalstwo, nieporadność, a nawet lekkomyślność zarządu salinowego i władz rządowych w ogóle przechodzi wszelkie granice. Gdyby nie ta nieporadność zarządu salin, można było zdaniem wszystkich, którzy rzecz na miejscu zbadali w pierwszej chwili, otwór, z którego woda trysnęła, zamknąć i wypływ wody zatamować. W pierwszej chwili jednak lekceważono sobie wypadek, następnie zamiast pracować nad zatamowaniem wody w samym otworze, do którego przystęp wcale był nie trudny, albo przynajmniej w kilka sążni głębokim w ziemi wykopano korytarz, poczęto pracować nad zabarykadowaniem kurytarza solnego i jak to wszystko robiono? Dziś pocieszają ogłoszenia władz rządowych, że skoro woda, której przypływu już tamować wcale nie usiłują, której nawet źródła jeszcze nie znają, nasyci się solą, więc wtedy przestanie być niebezpieczną, bo już soli dalej wylizywać nie będzie mogła, jakby temu groźnemu żywiołowi można przypisać, by wszędzie jednako wylizywał i tym sposobem nie ostatek jednego słupa solnego wycięć, niż drugiego, jak gdyby tam nie było podór drewnianych, które nie będą w stanie oprzeć się wodzie? Pocieszają wreszcie tem, że skoro woda w kopalniach zrówna się z powierzchnią źródła, z którego płynie, przestanie się wznosić. Ale czy dowiedzieli się ktory z tych mędrców, gdzie jest to źródło i jak wysoko ono leży? Czyż wiedzą oni, czy to nie Wisła wdarła się do kopalni? A wiadomo, że głęb kopalni leży o 110 sążni niżżej powierzchni Wisły, więc mogłoby się stać, że woda, gdyby nawet żadnej szkody w kopalniach bujając sobie tam spokojnie, nie wyrządziła, prawie do samego wierzchu kopalnie zalałaby. Pan Beust i jego geologowie i górnicy mają nadzieję, że kiedyś jak będą pompy parowe, wodę tę da się wydobyć na wierzch! A cóż po wiedzieć o całym postępowaniu z temi pompami? Gdy już woda na kilkanaście sążni kopalnie zalała, ogłaszają inseratami, że do Wieliczki potrzeba pomp parowych, gdyby takowe kto mógł dostarczyć niech się zgłosi, notabene, zgłoszone byłyby pożądanisze od niegotowych! To ci panowie nie wiedzą nawet gdzie takich pomp dostać i jakby na kopyn powiadają, że gotowe pompy są pożądanisze, niż niegotowe! Wierzć trudno zaiste, by w Europie cywilizowanej w drugiego połowie 19 wieku tego rodzaju zapleśniała, z tak zagwożdżonemi pałkami, istniała biurokracya. Gdyby się nie robiono, gdyby się w nic nie mieszano i pozostawiono zaraz w pierwszej chwili ocalenie kopali tym pocziwmy górnikom Wieliczki, możnaby by pewnym niemal, że przy zdrowym swym rozumie, przy doświadczeniach i przy znajomości rzeczy byłoby nieszczęście zapobiegli i zaradzili. Słusznie mawiał cesarz Franciszek I, że ma trzysta tysięcy urzędników, którzy wszyscy pracują nad zrujnowaniem państwa. Nie mówię tu już o stratach

ratuje już od Szwedów klejnoty koronne z Krakowa. To pierwszy jego czyn głośny, następnie walczy po Czarnieckim... i bez chwili wypochnyku ma czynny udział we wszystkich walkach tych burzliwych czasów. Za ledwie trzydziestu lat doszedłszy zasiada w senacie. Naczuł się przyjaźń łączą go później z Janem III i rodziną Sobieskich... Niezmordowany radzi, bije się, broni granic, uspokaja wojska, jedna zwaśnionych, nie znając wypochnyku. Prawdziwy polski bohater, pomimo że należał i do dworu i do towarzystwa już wpływem francuskiem przesiąknięt, Jabłonowski odznacza się pobożnością nadzwyczajną; a chrześcianin do szpiku kości posiada cnotę aż do najtrudniejszego wyrzeczenia się zenskości nad nieprzyjaciółmi. Załuski o nim powiada: „on znał się na prostotę obozową, pierwsze godności piastował bez dumy, senatorem był a z senatorstwa nie pysznił się hetmanem bez grozy, pobożnym bez przechwałek i po pisu. Równie pięknym wizerunkiem matrony polskiej jest pani hetmanowa z domu Kazanowska, pobożna pani niemal święta niewiasta... O niej to utrzymuje się powiedanie, że gdy na świat przychodziła same dzwony (w Warszawie pod Kamieńcem) zadzwoniły. Jabłonowski należał do głównych bohaterów onej wielkiej potrzeby wiedzy, która była ostatnim czynem ducha polskiego - wiernego swemu posłannictwu ofiarnemu. Po śmierci Sobieskiego były głosy i projekta ożenienia hetmana (któremu pobożna małżonka zmarła), z wdową po Janie i osiedlenia go na tronie.. Polignac i Radziejowski przeszkodziли temu.

Tysiące rysów w tym prawdziwie senatorskim
wocie wielkiego meża. Gdy szło o wymożenie na Tu-
kach zwrotu Kamieńca, a Dubrawski, użyty do trak-
wania o to, porękwawicze 20,000 dukatów przyrze-
ci wiadomości o tём przyniósł hetmanowi, syn jego
śmiały zrobił uwagę ojcu, że król i Rzeczpospolita mo-
żną pieniądze dać nie zechca.

— Na taką ojczyznę potrzebę — ciebie zastawił — odparkł ojciec..

Były to jeszcze czasy, w których każdy się czuł obywatелеm i cześć ojczyzny nosił w sobie.. piękne czasy..

